

Sztuka wymaga wycofania się. Rozmowa z Jackiem Świągulskim

Agnieszka Skolasińska.: I kto by się spodziewał, że doczekamy twojej wystawy retrospektywnej. Brzmi poważnie.

Jacek Świągulski.: Jeśli odpowiednio młodo się nie umrze, takie rzeczy mogą się człowiekowi zdarzyć. Rzeczywiście w Płocku pokazuję prace, które malowałem na przestrzeni 20 lat.

A.S.: Czujesz się klasykiem?

J.Ś.: Zdecydowanie nie. Jestem poza głównym nurtem sztuki. I tej, o której się dyskutuje, i tej, która się dobrze sprzedaje. Od pewnego czasu świadomie o swoją rozpoznawalność nie zabiegam. Malarstwo to dla mnie przede wszystkim przestrzeń wolności, refleksji. Teraz bardzo rozpowszechnione jest przekonanie, że można – a nawet powinno się – godzić ze sobą pracę artystyczną, bycie własnym menadżerem, zdobywanie rozgłosu. Dla mnie jednak te działania nawzajem się wykluczają, sztuka wymaga wycofania się, pewnego dystansu do rzeczywistości, przede wszystkim jednak niezależności. Nie można być jednocześnie non-konformistą i wpisywać się w modne nurty. Żyjemy w czasach w moim odczuciu dość restrykcyjnych, choć pozornie dających wolność i stwarzających wiele możliwości. Ja coraz mniej widzę wokół niezagospodarowanych przestrzeni, takich, w których nie trzeba się wdzięczyć, dostosowywać, spełniać jakiś wymogów. Mam wrażenie, że za wygodę życia i trochę łatwych przyjemności nie do końca świadomie oddajemy własną wolność. Nie jestem totalnym outsiderem. Staram się co pewien czas o wystawy w liczących się galeriach, bo uważam to za część mojej pracy. Nie chcę funkcjonować całkowicie poza przyjętym systemem ocen. Poza tym maluje się także i po to, żeby ktoś to oglądał. Zdecydowanie jednak wybrałem ścieżkę, w której nie ogranicza mnie żaden kojarzący się ze mną styl, żadne oczekiwania. Spiszowa sztywność klasyka mi nie grozi.

A.S.: Na wystawie w Płocku pokazujesz prace, które malowałeś zaraz po zakończeniu studiów i te z ostatnich lat. Ja widzę w nich fascynującą drogę, jaką przeszedłeś. Od niepokoju, mocowania się z formą, ale przede wszystkim chyba z samym sobą, po szukanie w malarstwie spokoju i głębokiej harmonii.

J.Ś.: Wybór tych prac w dużej mierze pozostawiłem kuratorce (Laura Dyczko). Rzeczywiście najwcześniejsze moje obrazy, „Autoportrety z cieniem”, to malarskie podejście do problemu tego, co człowiekowi ciąży, od czego trudno się odciąć, wyzwolić. Kiedy miałem dwadzieścia kilka lat ten temat bardzo mnie interesował.

J.Ś.: Stąd dużo w „Autoportretach...” kontrastów, ciężkich, trochę kanciastych form. Jednak już na tym wczesnym etapie szukałem przełożenia bezpośrednich doświadczeń na specyficzny język malarski. To daje szansę na oderwanie się od własnej wewnętrznej opowieści, od tego, co na dany temat się wie, a nawet od szarpiących nami emocji. Dlatego malowanie przez te wszystkie lata nadal mnie fascynuje. Stając przed płótnem wiem nad czym chcę się zastanowić, co mnie interesuje, ale nie mam żadnych gotowych odpowiedzi, nie wiem ani dokąd, ani którądy obraz mnie poprowadzi. Z czasem coraz bardziej zaczęło mnie pociągać obserwowanie nie tyle swoich stanów emocjonalno-mentalnych, ile rzeczywistości wokół. Od kilku lat pracuję równolegle nad dwoma cyklami. Jeden zatytułowałem „Pejzaż wewnętrzny”, a drugi „Wszystko dookoła”. One mi się ze sobą w pewien sposób myślowo łączą. W naturze szukam metafizycznego ładu, czegoś co pozwala nam

odnaleźć sens szerszy niż nasze pojedyncze życie.

J.Ś.: „Pejzaże wewnętrzne” to pokłosie mojego przyglądania się przyrodzie, bycia w niej. „Wszystko dookoła” z kolei to rodzaj młynka, w którym przemielałam doświadczenia pozamalarskie, to, co pozornie od twórczości mnie odciąga, czy nawet momentami w niej przeszkadza. Pozornie, bo przecież całkiem oddzielona od codzienności sztuka, żywiąca się tylko sama sobą, stałaby się martwa, dla mnie samego mało interesująca.

A.S.: Czy nie jest tak, że dla ciebie spokój, harmonia są wartością? Mnie to zastanawia, bo wydaje mi się, że często sztuka kojarzy się właśnie z dużym emocjonalnym napięciem, czy wręcz swego rodzaju szaleństwem. Często bywa wentylem bezpieczeństwa w sporach ze światem. Szukanie więc poprzez sztukę ładu, ukojenia bardzo mi się podoba jako pójście trochę pod prąd ogólnych nastrojów.

J.Ś.: Po pierwsze uczuciowe rozedrganie to tylko jedna z wielu tendencji w sztuce. Stała się bardzo popularna od romantyzmu, czyli nie od tak bardzo dawna. Dużo silniej w europejskiej tradycji wydaje mi się zakorzeniona właśnie obserwacja rzeczywistości, badanie możliwości i ograniczeń ludzkiej percepcji.

J.Ś.: Wzburzenie blokuje ciekawość, dlatego ja nie maluję po to, żeby wykrzyczeć swoje frustracje, chociaż wokół wiele rzeczy mnie denerwuje. Maluję, żeby się czegoś dowiedzieć o sobie i o tym, co mnie otacza. Po drugie z wiekiem coraz bardziej wydaje mi się, że to nie bunt, nie złość, ale zachwyt i poczucie bezpieczeństwa stanowią podstawy ludzkiej kreatywności, bo pozwalają uwolnić się od krępujących schematów. I tego ostatnio swoimi obrazami szukam.

A.S.: Czy w takim razie sztuka dla ciebie to rodzaj kontemplacji? Dlatego malujesz cykle, żeby wejść głębiej w temat nad którym medytujesz?

J.Ś.: Cykle rzeczywiście pozwalają na dłuższy namysł nad problemem, podejście do niego na kilka sposobów. Pomimo wielu cech wspólnych malowania nie nazywałbym jednak medytacją. Lubię w malarstwie jego konkretność, bardzo specyficzny język. Ono w jakiś sposób trzyma przy ziemi.

A.S.: Zaczęliśmy od tego, że nie czujesz się outsiderem, nie zabiegasz o uznanie, nie żyjesz też ze sprzedaży obrazów. Bardzo miło mi słuchać, jak opowiadasz o swojej pracy, ale mam z tyłu głowy taką wątpliwość, czy nie zastanawiasz się czasem, po co?

J.Ś.: Pewnie, że się zastanawiam. Ale uważam, że paradoksalnie w czasach, kiedy coraz trudniej mówić o niewymiernych wartościach, sztuka tworzona z wewnętrznej potrzeby ma olbrzymie znaczenie. Pozwala zachować zdrowie psychiczne, zwraca człowieka ku jego bezpośredniemu doświadczeniu. Wiem to, również dlatego, że od wielu lat prowadzę pracownię malarstwa i rysunku. Przychodzą do mnie bardzo zróżnicowane osoby: od młodzieży, przygotowującej teczkę na ASP, po seniorki z bardzo dużym doświadczeniem. Do tego różne rzeczy twórczo interesują uczestników moich zajęć.

J.Ś.: Nigdy nie narzucam sposobu malowania. Staram się każdego wspierać w odnalezieniu specyficznej dla niego lub dla niej wrażliwości. Widzę jak ten moment zatrzymania się, zastanowienia, koncentracji jest dla ludzi ważny, jak bardzo jest potrzebny, niezależnie od efektów w postaci obrazów czy rysunków. Ostatnio coraz więcej młodych osób pojawiających się w pracowni nakłada na uszy słuchawki i odcina od innych. Sądzę więc, że dla nich działanie artystyczne może okazać się zwyczajnie otwierające, może stać się sposobem komunikacji ze światem, wyjścia z zamkniętej bańki.

A.S.: Gdzie w takim razie twoim zdaniem przebiega granica między twórczością zawodową a profesjonalną?

J.Ś.: Na pewno nie określa jej wykształcenie. Sądzę, że rzecz sprowadza się do umiejętności, czy raczej odwagi podjęcia samodzielnych refleksji. Twórczość amatorska to zdobywanie podstawowych umiejętności pozwalających coś odwzorować, powtórzyć już znane zabiegi dla osiągnięcia określonego efektu. To rodzaj zabawy, hobby. Może być, lecz nie musi, punktem wyjścia do poważniejszych działań. Bo twórczość zaczyna się wtedy, kiedy wpływa na tego, kto się nią zajmuje, zmienia go i pomaga zrozumieć, a przez to także kształtować rzeczywistość, choćby w niewielkim wycinku.

A.S.: To już chyba tylko zapraszamy na wystawę.

J.Ś.: A kto do Płocka nie dojedzie, może obrazy obejrzeć na mojej stronie.

A.S.: Chociaż na żywo lepiej działają.

J.Ś.: Ja uparcie i niemiłosiernie twierdzę, że wszystko lepiej działa na żywo niż z ekranu.

Jacek Świągulski, malarz i animator kultury, twórca Pracowni 413.

Jego wystawę zatytułowaną „Horyzont zdarzeń istotnych” można oglądać od 23 maja do 29 czerwca 2025 w Płockiej Galerii Sztuki <https://plockagaleria.pl/> (Kuratorka: Laura Dyczko).

Wydarzenia towarzyszące:

- 24 maja o godz. 12.00 autorskie oprowadzanie po wystawie
- 26 czerwca o godz. 11.00 warsztat plastyczny pod okiem artysty zatytułowany „HORYZONT ZDARZEŃ ISTOTNYCH – malarski warsztat wyobraźni”
- 26 czerwca o godz. 17.00 autorskie oprowadzanie po wystawie

Strona autora: www.jacekswigulski.pl

Pracownia 413: <https://www.facebook.com/pracowniaJS/>

O wystawie w Płockiej Galerii Sztuki:

<https://plockagaleria.pl/aktualnosci/horyzont-zdarzen-istotnych/>

Poniżej kilka prac artysty.

Wywiad ukazał się na blogu lodzkwkulturze –

<https://lodzkwkulturze.wordpress.com/2025/05/21/sztuka-wymaga-wycofania-sie-rozmowa-z-jackiem-swigulskim/>